

Jak chronić rozrodcze organy dziecka przed „przyrodą”

29 maja 2018

Nikommu, poza może rodzicami, już nie zależy, żeby polskie dzieci cokolwiek sensownego i praktycznego się nauczyły. Szkoła już od dawna coraz mniej pomaga rodzicom w wykształceniu i wychowaniu dzieci. Po to powstała, ale to było dawno temu...



Dziś córka zapytała mnie dlaczego w książce do przyrody znalazła się wiedza o człowieku. Wnikliwie zajrzała mi w oczy, po czym znów zapytała:

– To chyba nie jest prawidłowe?

– No tak... To nie jest zbyt prawidłowe, że w książce do przyrody dla dzieci z 4 klasy umieszczono wiedzę o człowieku – kluczyłem po mentorsku improwizując. – Owszem człowiek jest elementem przyrody, ale nie aż tak ważnym... To znaczy jest ważnym, ale nauka o człowieku jest tak szeroką dziedziną, że lepiej dla jej usystematyzowania byłoby jakby zrobiono osobny przedmiot, albo jakby był ten temat w „Przygotowaniu do Życia w Rodzinie” – chyba zgrabnie wybrnąłem? – Albo jakby... Ale przede wszystkim to nie w 4 klasie. W czwartej klasie są

ważniejsze sprawy (i tego byłem pewien jak niczego innego).

– No właśnie – gorliwie poparła mnie córka – bo tam jest głównie o organach rozrodczych...

– No właśnie... – kurna zatkało mnie. Czyżby ktoś bez mojej wiedzy i zgody zaczął rozbudzać seksualnie moje dziecko? Nie, nie... moje dziecko wyglądało wciąż na niewinne, szczere i nieobarczone ciężarem cudzych obsesji seksualnych. Odparłem więc – specjalnie w książce od przyrody umieszczono tę wstawkę z pseudowiedzą o człowieku żeby temat przyrody przykryć, to znaczy żeby odciągnąć uwagę dzieci od prawdziwej wiedzy na temat przyrody.

– Dlaczego tak? – zapytała z niedowierzaniem. – Po co odciągać uwagę dzieci od przyrody?

– Może dlatego żeby dziecko nie wyrobiło w sobie spostrzegawczości i nawyku analitycznego obserwowania zjawisk z najbliższego otoczenia? Nie wiem – westchnąłem szczerze i z troską. – Ale wszystko wskazuje na to, że temu komuś, od układania programów edukacji, strasznie na tym zależy. Już od przedszkola tak się dzieje. Pamiętasz jak chodziliśmy na dalekie spacery oglądać kwiatki i w ogóle...? Jak obserwowaliśmy o jakiej porze roku, które kwiaty rozkwitają? Jakie owady można znaleźć w tych kwiatkach i w ogóle wokół nas, jakie ptaki spotkać w najbliższym otoczeniu, o jakiej porze dnia i roku?

– Pamiętam – uśmiechnęła się rozkosznie przywołując pozytywne wspomnienia. – Zwłaszcza lubiłam kiedy nam pokazywaliście gdzie rosną różne drzewa i roślinki lecznicze, niektóre dobre nawet na domowe przetwory...

– No właśnie – uchwyciłem się tych jej wspomnień. – Ty masz to szczęście, że Twoi rodzice zdawali sobie sprawę jak ważne jest aby dziecko już od najmłodszych lat dobrze poznało najbliższe otoczenie, w którym spędza życie, żeby chodząc do przedszkola poznawało jakie żyją obok nas ptaki, owady, ssaki i jakie mają zwyczaje? Dlaczego na przykład latem nie znajdziesz śladu

sikorki, a zimą nie ma z tym żadnego problemu; albo gdzie wróble mogą przetrwać zimę, a gdzie nie? Inne dzieci kiedy chodziły do przedszkola nie miały okazji poznać świata wokół siebie, a wtedy był na to właściwy czas. One zamiast oswajać się z bogactwem otaczającej przyrody, uczyły się czytać i pisać. Żał mi było tych dzieci godzinami katowanych literkami o najróżniejszych postaciach i kształtach w zamkniętych pomieszczeniach przedszkola a potem jeszcze w domu.

– Ale ja przecież też uczyłam się z tych literek – odparła moja mała księżniczka.

– Tak, ale tylko w przedszkolu. My w odróżnieniu od rodziców Twoich kolegów, nie uważaliśmy przedwczesnej nauki czytania i pisania za priorytet. Dziś uważamy to wręcz za szkodliwe... Staraliśmy się odwracać Twoją uwagę od literek. Pamiętasz? Uspokajaliśmy wtedy Ciebie, że przyjdzie na to właściwy czas... – pokiwała głową, że pamięta. – W wieku 3 do 6 lat dziecko powinno rozwijać pamięć, poczucie rytmu, czasu, przestrzeni, powinno poznawać bogactwo dźwięków, smaków i zapachów. Biegając w najbliższym otoczeniu, dziecko powinno rozwijać orientację przestrzenną i sprawność fizyczną jednocześnie, a nie starać się zapamiętać jakieś abstrakcyjne znaki. Ty czytać i pisać nauczyłaś się dopiero jak poszłaś do szkoły, czyli wtedy kiedy trzeba. Zajęło Ci to tylko 2 miesiące. Wcześniej szkoda nam było na to czasu. Tyle rzeczy jest przecież do nauczania, a czas ucieka. W wieku przedszkolnym otwiera się w dziecku okno na zapamiętywanie. To jest czas kiedy człowiek zapamiętuje najszybciej i najwięcej w całym swoim życiu. Dzieci lubią wtedy uczyć się rymowanek, wierszyków, piosenek, słownych zagadek... Jeśli zmarnuje się ten czas, nigdy już nie da się tego nadrobić. Ktoś kto w tym czasie wynajduje dziecku zajęcia sprzeczne z jego naturalnymi predyspozycjami robi mu krzywdę.

– Na przykład uczenie przedszkolaczków czytania?

– Tak, to strata bezcennego czasu i straszna krzywda dla

dziecka.

– No dobrze, ale dlaczego na początku powiedziałaś, że wciąż jest za wcześnie dla mnie na naukę o człowieku?

– Nie wiem czy akurat dla Ciebie... Ale na pewno dla twoich kolegów. Przecież oni wszyscy nawet nie wiedzą kiedy i po co kwitną kwiaty. Nie odróżniają owoców od warzyw, nie wiedzą czego żywe organizmy potrzebują do przeżycia. Mogę się założyć o pizzę, że jak nauczyciel zacznie was edukować o tych nieszczęsnych organach rozrodczych to wszystkie dzieci w końcu skupią swą uwagę, ale będą za to się podśmiewały jak ćwierćinteligent do sera i robiły głupkowate komentarze... i niegrzeczne uwagi do siebie wzajemnie.

– No już to tak właśnie było – przyznała zdumionym głosem. Patrzyła teraz na mnie jak na jakiegoś jasnowidza. – Chłopcy brzydko się przezywali, a dziewczynki nie mogły powstrzymać od śmiechów, a pan wcale nie mógł sobie z nimi dać rady!

– Mógł. Ale to tak miało być. Po to tę całą „naukę o organach płciowych” wstawili do książki od przyrody. Chodziło tylko o to, żeby uwagę dzieci odciągnąć od obserwowania otoczenia i gromadzenia rzetelnej wiedzy, a przekierować ją na rozrodcze organy. Najlepiej kolegów albo własne.

– Rozumiem – szepnęła, chociaż było widać, że niewiele zrozumiała. – Ale jak tłumaczyłam Martynce i Monice, że to jest złe, to mnie w ogóle nie słuchały i się tylko śmiały...

– Nie przejmuj się. Ty masz dopiero 9 lat, nie musisz się na wszystkim znać i wszystko rozumieć. Ważne żebyś potrafiła słuchać swojego sumienia i dbała o jego czystość. Ono Ci podpowie co jest dobre a co jest złe. A koleżanek nawet nie próbuj przekonywać do czegokolwiek gadaniem. Nie ważne są słowa, a to co się robi, jak się zachowujesz, czy jesteś dobrą przyjaciółką, gotową do pomocy...

– No dobrze, ale po co oni nam tak robią?

– Bo nikomu poza może rodzicami, już nie zależy żeby polskie dzieci czegokolwiek sensownego i praktycznego się nauczyły. Szkoła już od dawna coraz mniej pomaga rodzicom w wykształceniu i wychowaniu dzieci. Po to powstała, ale to było dawno temu... Dzisiejsza szkoła często przeszkadza i zmusza dzieci do robienia rzeczy złych, ale mimo wszystko czasem jeszcze można się w niej czegoś pożytecznego nauczyć. Większość rodziców jeszcze nie wie jaka jest sytuacja i dlatego na to pozwala. Dowiedzą się najprawdopodobniej jak już będzie za późno...

– Ale wy przecież wszystko to wiecie... Dlaczego im nie powiecie?

– Tak, my znamy prawdę – uśmiechnąłem się z bezradną wyrozumiałością – ale i tak musimy posyłać ciebie do szkoły. Inaczej moprychy dostałoby pretekst pozwalający wtrącić nas do więzienia i ukraść nam dzieci. Takie jest prawo.

Autorstwo: Godny Ojciec

Zdjęcie: [Bob_Dmyt](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)